



Mirosław Derecki (M.D.)

28 LISTOPADA ZAPADŁ WYROK ZA ZAMOJSZCZYZNĘ

W ostatnim dniu listopada w Zamościu rozpoczyna się sesja naukowa - „Społeczeństwo polskie wobec hitlerowskich wysiedleń w Zamojszczyźnie w latach okupacji hitlerowskiej”, zorganizowana przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, przy współdziałaniu miejscowych władz oraz środowisk naukowych. W ten sposób zostanie upamiętniona czterdziesta rocznica hitlerowskich akcji wysiedleńczych w tym regionie.

Zamojszczyzna należała do tych ziem polskich, które najbardziej ucierpiały od okupanta, tutaj obficie płynęła krew partyzantów i ludności cywilnej, tutaj 28 listopada 1942 r. rozpoczęto słynną, zakrojoną, na ogromną skalę, akcję wysiedleńczą, którą kierował dowódca SS i policji na dystrykt lubelski, Odilo Globocnik. Zamojszczyzna, zasiedlona przez Niemców, miała się stać w przyszłości „państwem SS”, Zamość przechrzczono na Himmlerstadt. To właśnie Himmler wydał w dniu 12 listopada 1942 r. „ rozporządzenie 17 C”, będące formalnym aktem uznającym Zamojszczyznę za pierwszy obszar osadnictwa niemieckiego w Generalnej Guberni. W ciągu niespełna ośmiu miesięcy - od listopada 1942 r. do 15 lipca 1943 r. - hitlerowcy, wysiedlając polską ludność w sposób wyjątkowo barbarzyński, rozstrzeliwując, rabując, paląc całe wsie, pozbawili dachu nad głową ponad 110 tysięcy mieszkańców regionu. Znane są okrucieństwa Niemców wobec dzieci Zamojszczyzny: 30 tysięcy dzieci ze wsi, miast i miasteczek poszło na tułaczkę i poniewierkę - część z nich postanowiono zgermanizować, inne wysłano do obozów koncentracyjnych lub osadzono - po rozłączeniu z rodzicami - w powiatach garwolińskim, siedleckim, mińskim i sokołowskim. Pamiętamy do dzisiaj bohaterstwo polskich kolejarzy i ludności cywilnej wykradającej dzieci z transportów kolejowych, gdzie, marły z głodu i zimna.

15 sierpnia 1942 r. Hans Frank, przemawiając w Krakowie na dorocznym zebraniu NSDAP, wołał z partyjnej, trybuny: „Stanowimy tu w Generalnej Guberni pierwszy stopień gigantycznych schodów, po których Rzesza Niemiecka będzie wstępowała coraz wyżej dzięki śmiałości, doniosłości, historycznemu w skali światowej czynowi Adolfa Hitlera. Tak więc z naszej krakowskiej strażnicy czuwamy nad tym, aby na tym obszarze Niemców jednoczył duch narodowego socjalizmu i idea tego ruchu. (...) Nie potrzeba nam tu salonowych danserów ani papierowych atletów. Potrzebni nam są tutaj owi wychowani w duchu

narodowego socjalizmu Niemcy i Niemki, zdający sobie sprawę, że są pierwszymi pionierami Rzeszy, której przeznaczeniem jest istnieć przez całe tysiąclecia. (...) Trzeba nam tutaj mężczyzn i kobiet, którzy wiedzą, że za nimi pójdą całe Niemcy. Tak brzmi twarda mowa naszego obszaru”.

Istotnie, mowa była twarda, a wprowadzenie słów w czyny - po stokroć bardziej twarde. Przytoczmy tylko we fragmencie jeden z licznych zachowanych dokumentów niemieckich związanych z akcją wysiedleńczą na Zamojszczyźnie. Jest to depesza Departamentu IV (Gestapo) Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy do dowódcy Sicherheitspolizei i SD w Generalnej Guberni, datowana 29 grudnia 1942 r.:

„Księży polskich, ujętych podczas ewakuacji Polaków w dystrykcie lubelskim (Zamość) należy w każdym wypadku aresztować i przekazać do obozu koncentracyjnego, w każdym poszczególnym przypadku należy zwrócić się do Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, Ref. IV B 4. z wnioskiem o nakaz aresztowania. Umieszczenie księży polskich w tzw. „Renteridörfer” uważam z powodów przedstawionych przez tamtejszy urząd za niewskazane. Proszę zawiadomić mnie, jaka ilość księży zostanie przypuszczalnie ujęta”.

Na skutek zdecydowanego oporu ludności oraz licznych akcji miejscowego Ruchu Oporu przeciw Niemcom, musieli oni akcję wysiedleńczą przerwać.

Ludzie nie zapomnieli, do dzisiaj tamtego piekła. Ówczesne „dzieci Zamojszczyzny” mają już własne dzieci, a nierzadko i wnuki, lecz okupacja przychodzi wciąż do nich jako senny koszmar. „Kiedy śnią mi się Niemcy, stawiam swym krzykiem wszystkich na nogi - zwierza się w swych wspomnieniach pięćdziesięcioletnia dzisiaj kobieta. - Już tyle lat minęło od tamtych dni, a oni przychodzą w dalszym ciągu i przerażają mnie”.

Jak bardzo żywe są wspomnienia lat okupacji wśród mieszkańców Zamojszczyzny, wykazało pokłosie konkursu ogłoszonego przez redakcję „Tygodnika Zamojskiego” i Państwowe Wydawnictwo „Iskry” pod hasłem: „Kiedy przyszli podpalić dom”. Na konkurs nadesłano aż 141 prac. Kilka tygodni temu odbyło się posiedzenie jury pod przewodnictwem dyrektora Instytutu Historii UMCS prof. dr. hab. Zygmunta Mańkowskiego - przyznano nagrody i wyróżnienia za najlepsze prace.

Konkurs stał się jakby pierwszym etapem obchodów 40 rocznicy hitlerowskiej akcji wysiedleńczej na Zamojszczyźnie. Szereg wspomnień zostanie opublikowanych na łamach „Tygodnika Zamojskiego”, a wszystkie - pomieszczą się najprawdopodobniej w zbiorze wydanym przez „Iskry”. Warto tutaj odnotować fragment wypowiedzi red. naczelnego „Tygodnika Zamojskiego”, Zdzisława Kazimierczuka zamieszczonej w tym piśmie z okazji rozstrzygnięcia konkursu: „W gruncie rzeczy sądziłem, że wojna już się zatarła w ludzkiej pamięci, a cierpienia przez nią spowodowane - wyblakły, straciły intensywność. Tymczasem w pracach nadesłanych do nas z całego kraju, napisanych bez patosu, zwyczajnym, prostym

językiem, jawi się szeroka, wyrazista panorama umęczonej Zamojszczyzny z okresu II wojny światowej. Piszą ludzie dorośli, ale wojna jest tu widziana głównie oczami dzieci - autorzy mieli wówczas 7-12 lat co daje zupełnie inne spojrzenie na opisywane wydarzenia. Te wspomnienia są wzruszającym, szczerym i niezwykle dramatycznym protestem przeciw wojnie”.

Poniżej zamieszczamy (z niewielkimi skrótami) dwa konkursowe wspomnienia: Władysława Komana z Kniejówki w woj. białkopodlaskim oraz Lucyny Zalewskiej-Romanowicz z Kraśnika, dziękując jednocześnie kolegom z „Tygodnika Zamojskiego” za udostępnienie materiałów.

Pierwodruk: „Kamena”, 1982, nr 17, s. 1,6.